

KAPŁAN I DUCHOWY KIEROWNIK LUDZKICH SUMIEŃ

Zabieram głos jako ta, która miała szczęście przez piętnaście i pół roku korzystać w konfesjonale z kapłańskiej posługi ks. dra Wojciecha Danielskiego. Kiedyś ks. Danielski powiedział o jednej ze swych penitentek: „To jest zakonnica w każdym calu”. Sądzę, iż tę sparafrasowaną charakterystykę można odnieść do jej Autora i stwierdzić, że ks. Danielski był kapłanem w każdym calu.

Na podstawie własnych obserwacji osmielam się postawić hipotezę, iż ks. Danielski uznawał zasadę, że kapłan — to przede wszystkim szafarz łaski. Dlatego ulubionym polem Jego kapłańskiej działalności były: ołtarz, ambona i konfesjonał.

Każdy, kto choć raz uczestniczył w Ofierze Eucharystycznej sprawowanej przez ks. Danielskiego, wie, jak czynił to z wielką pobożnością. Z zamiłowaniem także głosił Słowo Boże. Pamiętam okres formowania się tradycji wygłaszania codziennej homilii podczas koncelebry o 7.30 w kościele akademickim KUL. Nieraz kilka dni z rzędu, mówił je ks. Wojciech, prawdopodobnie w zastępstwie głównych celebransów, którzy być może nie byli przygotowani do ich wygłaszania. W tym samym czasie niemal codziennie, zasiadał ks. Danielski w konfesjonale. W takich też okolicznościach zrodziło się Jego duchowe ojcostwo w stosunku do mnie.

Mówiąc o ks. Danielskim jako spowiedniku, pragnę na wstępie podkreślić Jego wielką kulturę osobistą i szacunek dla człowieka. Nawet wówczas, gdy zdarzyło Mu się spóźnić na umówioną godzinę, przepraszał zawsze za to i podawał powód, np. iż musiał przedłużyć konsultację, bo przyjechał ktoś z daleka.

Ks. Danielski był spowiednikiem wymagającym. Nie tolerował nawet drobnych uchybień, ale upominał, prosiwał, radził i proponował konkretne rozwiązania. To wszystko czynił jednak z wielką łagodnością i prawie prosząco. Jego nauki sakramentalne były zwięzłe, ale zawsze poszerzone poleceniem rozważenia, w duchu pokuty, fragmenty Pisma św., dostosowanego do duchowych potrzeb penitenta. Najczęściej był to jakiś z psalmów lub rozdział z listów apostoelskich, zwłaszcza św. Pawła. Jako liturgista stosował ks. Danielski w całej rozciągłości odnowiony obrzęd sakramentu Pojednania. Pokochałem ten święty dialog tak, że ilekroć musiałam spowiadać się przed innym kapłanem, który nie uwzględniał odnowionego rytu, to odczuwałam poważne zubożenie tego przeżycia sakralnego.

Posługę kapłańską Ojca Danielskiego bardzo ceniłam i uważałam ją w moim życiu za wielki dar Boży. Miałam jednak świadomość Jego rozlicznych obowiązków. Byłam więc gotowa z tej wartości zrezygnować, by odciążę Ojca. Tę gotowość zgłaszałam parokrotnie ks. Wojciechowi, lecz zawsze odpowiadał, że ma dość czasu, by mnie także służyć. Taka postawa Ojca Wojciecha wywodziła z wielkiego poczucia odpowiedzialności za ludzi, których Pan powierzył Jego kapłańskiej pieczy. Ujawniło się to dobitnie w czasie ostatniej choroby ks. Danielskiego.

Po przerwie wakacyjnej dowiedziałam się z opóźnieniem o chorobie Ojca i Jego pobycie w szpitalu. Gdy zadzwoniłam, by ustalić czas odwiedzin, ucieszył się wyraźnie i sam wyznaczył dzień. Przy okazji także swoim szyfrem, jakiego używał, gdy umawialiśmy się telefonicznie na sakramentalne spotkania, oznajmił, iż będzie szansa spowiedzi. Skorzystałam z niej w szpitalnej kaplicy. Uderzył mnie wówczas niezwykle spokojny i większa niż zwykle dobroć, które emanowały z Ojca. Sama nauka sakramentalna, której udzielał, była już przygotowaniem do rozstania. Wskazywało na to także dyskretne podsunięcie ewentualnego następcy. Po spowiedzi Ojciec rozmawiał krótko. Gdy odchodził zatrzymał się na mo-

ment, odwrócił i powiedział: „Proszę dowiedzieć się na Sławinku, czy nadal będę w szpitalu. Jeśli tak, to zapraszam za jakieś dwa tygodnie”. Po upływie tego czasu i upewnieniu się o dalszym pobycie Ojca w szpitalu, poszłam Go odwiedzić, by spełnić Jego życzenie. Zaraz po wejściu do pokoju Chorego, zauważyłam znaczne pogorszenie stanu Jego zdrowia. Mimo to Ojciec oznajmił, że pragnie mi służyć swą pomocą. Zaczęłam tłumaczyć, iż nie chciałabym Go męczyć. Ale On powiedział poważnie: „Uważam, że powinienem, zwłaszcza że wkrótce wyjeżdżam”.

Po spowiedzi zapewniałam Ojca o modlitwie, w Jego intencji. Podziękował za nią i odpowiedział: „20 listopada powinienem być w Sandomierzu, a potem w domu. Proszę zadzwonić na Sławinek”. Była to ostatnia próba umówienia się na sakramentalną spowiedź, która niestety, już się nie odbyła.

Kiedy dziś poszukuję lapidarnego sformułowania, jakie podsumowałyby przytoczone fakty i scharakteryzowało tę świetlaną postać świątobliwego kapłana, to jedno określenie nasuwa mi się nieodparcie: był to Pasterz dobry.

Lublin

ZOFIA KULESZA

KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI

1. Bar Joachim Roman OFMConv, *Poradnik kanonicznego prawa zakonnego*, W-wa 1986, ATK, s. 154.
2. Barcik Józef Symeon OFMConv, *Kalwaria Pałacowska*, W-wa 1985, ATK, s. 349.
3. Bielecki OMI, *Wybrane zagadnienia psychologii*, W-wa 1986, ATK, s. 208.
4. Bończyk Norbert ks., *Góra Chełmska (Góra św. Anny — wspomnienia z roku 1875)*, wyd. III, Opole 1985, Wyd. św. Krzyża, s. 196.
5. Jabłońska-Deptuła Ewa, *Trwanie i budowa. Hororat Koźmiński, kapucyn*, W-wa 1986, Wyd. SS. Loretanek, s. 316.
6. Jaskóła Piotr ks., *Bóg z nami — Ekumeniczno — dogmatyczne studium chrystologii Johna Arthura Thomasa Robinsona*, Lublin 1986, KUL, s. 188.
7. Läßple Alfred, *Od egzegezy do katechezy*, t. 1—2. Przekł. B. Białeckiej. W-wa 1986, PAX, s. 427—514.
8. Lisowska-Niepokólczycka Anna, *Jest tu chłopiec*, t. II: *Zakwitł szkarłatny kwiat*, W-wa 1986, ATK, s. 319.
9. Merton Thomas, *Modlitwa kontemplacyjna*. Przekł. M. Dybowski OP, Poznań 1984, „W drodze”, s. 108.
10. *Męka Jezusa Chrystusa*, praca zbiorowa pod red. ks. F. Gryglewicza, Lublin 1986, KUL, s. 271.